

KURJER POLSKI

w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY
ORGAN PATRYJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki przez Post-Office-
Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
9, place du Collège de France. 9
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY

Wszelkie anonsa dla Polaków
szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe, ogła-
szone będą bezpłatnie.
Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołącze-
niem marki pocztowej.

W Londynie abonować można w domu kommissowym P. F. KAROL & C^o, 23, Martin's Lane, London, E. C.

PIELGRZYMKA DO WELEHRADU

W skutek inicjatywy Morawów i Czechów wyszła odezwa do Słowian katolików czcicieli SS. Cyryla i Metodego, wzywająca do obchodu tysiąc letniej rocznicy śmierci S^{go} Metodego w Welehradzie. Odezwę tę podajemy w całości :

« Kiedy naród czi wielkich mężów, którzy czynami swemi jego ducha rozbudzili, nowe tory do szczęścia i wielkości mu wytknęli i na zeglugę po burzliwej dziejów fali bezpiecznym go zaopatrzyli sterem — wówczas naród ten cześć sobie samemu oddaje i wypełnia przez to powinność, której od niego nietylko wdzięczność, ale i prawo historii wymaga. Obchodząc ważne zdarzenia z życia takich mężów, wznawiamy ich pamięć i składamy dowód, żeśmy świadomi wielkości i doniosłości ich czynów i stanowiska, jakie nam te czyny w dziejach ludzkości zakresliły.

Nadchodzi pamiętny dla nas dzień 6 kwietnia 1885, w którym dopłyne tysięczny rok od śmierci św. Metodego, Apostoła wiary chrześcijańskiej a założyciela oświaty między słowiańskimi ludy. Ziarno, rzucone przez niego i brata jego św. Cyryla, dobrze się przyjęło, a gdy mąż święty przed lat tysiącem składał znużoną skroń na wieczny spoczynek, widział bujny już porost obiecujący bogate żniwo. Przez lat tysiąc cieszyli się nasi przodkowie, i my dziś się cieszymy i cieszyć się będą nasi potomkowie bogatym plonem z siejby Metodego; a plon ten będzie tem obfitszy, im werniejszymi zostaniemy duchowi, w jakim święty nasz Patron kształcił przodków naszych, przygarniając ich do katolickiego Kościoła, a tem samem do źródła prawdziwej i żywotnej cywilizacji. Duch ten wzywa nas do Welehradu, gdzie Apostoł nasz zamknął powieki; wzywa

nas tam szczególnie w r. 1885, abyśmy tamże święcili pamięć największego dobroczyńcy słowiańskich plemion, abyśmy udowodnili, że lgniemy doń z taką samą miłością, jaką otaczali go przodkowie nasi. O nich opowiada życiopis św. Metodego, że w dzień jego pogrzebu zgromadziło się niezliczone mnóstwo ludu, a odprowadzając święte zwłoki, mężczyźni i niewiasty, bogaci i ubodzy, panowie i słudzy, wdowy i sieroty, cudzoziemcy i rodacy, zdrowi i chorzy, rzewnie płakali za najlepszym pasterzem i mistrzem swoim.

I my też zbierzmy się wszyscy, bośmy częścią dziedzictwa Metodego — przybądźcie i Wy dzielni Polacy na pamiętkowy obchód r. 1885 w Welehradzie abyśmy razem cześć oddali pamięci świętego męża, abyśmy się pokrzepili duchem, którym Apostoł nasz wiódł przodków naszych w tory dziejowe, jako szermierzy wiary, nauki i cywilizacji; abyśmy się poznali, a poznawszy się, wzmocnili się wzajemną miłością i świadomością, że najdroższy dar, przekazany nam przez śś. Apostołów naszych nie utracił przez całe tysiąc lat ze swej żywotności, — że dar ten, z ducha pochodzący, ducha narodów słowiańskich na wieczne czasy podnosić, kształcić, posilać i uszczęśliwiać będzie; abyśmy powzięli silną nadzieję, że idea śś. Cyryla i Metodego okaże dosyć siły pociągającej, aby w myśl gorących życzeń Ojca św. Leona XIII. przyspieszyć złączenie obu Kościołów, Zachodu i Wschodu, a tem samem tak Kościołowi jak i ludom słowiańskim, najpożądane zjednać błogosławieństwo. »

Dano w Bernie r. Pańskiego 1884.

W imieniu centralnego komitetu obchodowego :

Prezes : *Egbert hr. Belcredi.*
Wice-prezes : *Ks. infuł A. Kiovsy.*
Sekretarz : *A. Hrudiczka, prof.*
Podskarbi : *Dr. J. Lachnit. »*

(Następują podpisy członków oddziałów: obchodowego, literackiego i finansowego, tudzież reszty członków komitetu obchodowego. Powyższa odezwa nadesłana nam została w języku polskim : p. r.)

Na tę odezwę odpowiedziały przychylnie wszystkie narody słowiańskie, wznające katolicyzm.

Rusini w wschodniej Galicji pod przewodnictwem księdza Sylwestra Sembratowicza, świeżo zanominowanego arcybiskupem lwowskim, utworzyli komitet, który się zajął gorliwie urządzeniem pielgrzymki Rusinów do Welehradu i obchodem w kraju po wszystkich unickich cerkwiach. Rusini nie 6 Kwietnia, lecz innego dnia, w Lipcu udadzą się do Welehradu.

Polacy we Lwowie utworzyli także komitet, prezesem jego jest ks. Morawski, który w tymże czasie zanominowanym został arcybiskupem lwowskim łacińskiego obrządku. Do tego komitetu zaproszono wielu cywilnych obywateli. Jako dzień pielgrzymki do Welehradu w Morawii naznaczył komitet dzień 5 Lipca, przybędą więc Polacy w tymże czasie co i Rusini.

W Poznaniu utworzono także komitet jubileuszowy S^{go} Metodego.

Czesi, Słowenci, Słowacy i Kroaci tłumnie tam pospieszą. Ci ostatni pod przewodnictwem dostojnego arcybiskupa Diakowaru ks. Strosmajera.

Tak więc w roku bieżącym Słowianie katolicy pod opieką kościoła zbliżą się do siebie jako bracia jednoplemienni.

Wykluczenie niekatolików od pielgrzymki i zjazdu w Welehradzie rozgniewało Moskali, którzy podszywszy się pod Rusinów, chcą także S^{go} Metodego i Cyryla uważać za swojego apostoła i wbrew prawdzie oczywistej dowodzą, iż ci dwaj święci, twórcy słowiańskiej liturgii, byli schyzmatykami, to jest nie

należeli do jedności kościoła rzymskiego.

W złości, że zostali pominięci, miotają się nie na Czechów i Morawiów, inicjatorów tej pielgrzymki, lecz na Polaków, którzy zgola w niczem nie przyczynili się do wywołania tej słowiańskiej manifestacji. Jest wprawdzie podanie, że jeden z tych dwóch świętych przeszedł Karpaty i apostołował także wiarę chrześcijańską na ziemi polskiej, w Kotlinie Wisły i Warty. Niektórzy historycy domyślają się nawet, że owi dwaj legendowi aniołowie, którzy zjawili się u Piasta i spowodować mieli wybór jego na króla, byli to dwaj święci bracia Cyryl i Metody. Ale, podania te są równie niepewne, jak owe, że mieli apostołować świętą wiarę w Krymie. Z powodu tej niepewności Polacy nie mogli brać inicjatywy, ale też nie mogli odmówić swojego udziału.

Pomimo drugorzędnej roli, jaką w tej słowiańsko-katolickiej manifestacji odgrywają Polacy, moskiewscy publicyści, którzy oszaleli z nienawiści do Polski i wszędzie, podobnie jak Bismark, widzą przeciw sobie działających Polaków, nazywają zjazd Słowian katolickich w Welehradzie *intrygą polską*.

Z obawy, ażeby w Welehradzie nie spotkało ich złe przyjęcie i żeby zmniejszyć doniosłość zjazdu, postanowili u siebie w carstwie urządzić obchód tysiącletniej rocznicy śmierci S-go Metodego. Rządzący kościołem prawosławnym Synod w Petersburgu wydał odezwę i przepisał w jaki sposób mają obchodzić pamiątkę pierwszych słowiańskich apostołów.

Uroczystość ta będzie więc w Moskwie miała charakter urzędowy, lecz mylą się publicyści moskiewscy i Synod, jeżeli myślą, że w ten sposób potrafią udowodnić Moskale swoje słowiańskie usposobienie i zmniejszyć doniosłość uroczystości w Welehradzie.

Uroczystość ta nie jest urzędową i w charakterze dobrowolności udziału tych narodów, które się zjadą na tę uroczystość, jest właśnie wielka jej doniosłość.

Że zjazd ten jest ruchem ku dobrowolnej jedności Słowian, sprzecznym z panslawizmem, który dobrowolności nie dopuszcza, nikt nie zaprzeczy; ruch zaś ten jest tem ważniejszy, że odbywa się na gruncie religijnym, pod opieką kościoła i jego głowy, bo sam papież Leon XIII błogosławi go i do niego zachęca, modląc się o powrót do jedności z kościołem Słowian wschodniego obrządku takiej, jaka była za życia S^{tych} Cyryla i Metodego.

KATEDRA LITERATUR SŁOWIAŃSKICH w Collège de France w Paryżu

Przewidywana nominacja na profesora literatur słowiańskich w Collège de France pana Ludwika Leger nastąpiła.

Profesorowie tej instytucji przedstawili dwóch kandydatów: pana Leger i pana Dozon, pominięli zaś o wiele więcej ukwalifikowanych, do jakich rzędu tu w Paryżu zali-

czamy p. Wacława Gasztowta i Władysława Chodźkiewicza.

O panu Leger wypowiedzieliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma bezstronne zdanie i dzisiaj po nominacji nie widzimy powodów do odstąpienia od naszego sądu.

Przyznajemy panu Leger naukę i rozległą wiedzę, chociaż jego znajomością słowiańskich języków bynajmniej się nie zachwycamy. Lubi on mówić zwłaszcza po moskiewsku, lecz ci Moskale, którzy na zjeździe archeologicznym w Kijowie, słyszeli go po moskiewsku schlebającego potędze caratu, mówili nam, że go nie rozumieli i domyśleli się tylko jego myśli, byłiby go zaś lepiej rozumieli gdyby do nich przemówił po francuzku.

Ale, mała to rzecz i zawsze za chlubę mu poczytać musimy, że starał się poznać języki słowiańskie, że je cokolwiek rozumie i jako tako nimi mówi, ale, jeżeli pomimo przyznania mu rozległej nauki, uważamy pana Leger za zupełnie nieukwalifikowanego do zajęcia katedry, z której niegdyś przemawiał Adam Mickiewicz, to dla tego, że uważamy go za niezadolnego do wyrobienia sobie prawdziwego i bezstronnego poglądu na stosunki słowiańskie i literatury słowiańskie.

Wszakże niedawno jeszcze pisząc sprawozdanie o ohydnym dziele Lisickiego o Wielopolskim, chwalił je bez miary i zalecał ponimno, że autor odstępca ten tylko zarzut robił margrabiemu, że nie kartaczował na ulicach polskich patrijotów.

Pan Leger jest uczniem Alexandra Chodźki i z początku zapowiadał wielkiego i sprawiedliwego męża. Broszura, którą napisał p. t. *Code rouge* jest potępieniem Murawiewa-Wiesziatela na Litwie i polityki exterminacyjnej moskiewskiej.

Później jednak pan Leger zmienił się i z pierwszej swej podróży do ziem słowiańskich, zwłaszcza do Krocacji, Serbji i Czech powrócił do Paryża panslawistą.

Później był w Rosji, zkąd wrócił jako wielbiciel Moskwy i wróg Polski tej, która dąży do oswobodzenia się z pod jarzma tyranów, która chce być wolną i niepodległą i dąży do jedności Słowian drogą dobrowolnych unii.

Ciekawi jesteśmy jego ostatniego dzieła o SS. Cyrylu i Metodym? Czy poszedł w niem za zdaniem najuczestszego Kroaty ks. Raczka i zdaniem naszego Rettla, czy też zgodnie z pisarzami moskiewskimi, uważa obu świętych za oderwanych od kościoła rzymskiego?

Ubolewamy, że tak stronnemu uczonemu i wielbicielowi despotyzmu moskiewskiego, dostała się katedra, z której zawsze padało słowo prawdy dążące do harmonji pomiędzy Słowianami na gruncie praw człowieka i prawa równouprawniającego narody.

Są pomiędzy Polakami tacy, którzy chwala jego nominacją i przypuszczają, że pan Leger odmieni swe zapatrywania i będzie jak niegdyś mężem sprawiedliwym, odczuwającym krzywdy narodowi polskiemu wyrządzone i zdolnym ocenić tę olbrzymią i piękną walkę, jaką naród polski o swój byt prowadzi na wszystkich polach ludzkiej działalności!

Bóg by to dał, my jednak w taką odmianę nie wierzymy i dopóki nie usłyszymy pana Legera przemawiającego z katedry w sposób bezstronny i godny Francuza, dopóty twierdzić będziemy, że Moskwa w osobie Legera wydała Polakom tę przez nich stworzoną w Paryżu katedrę, dla głoszenia prawdy o stosunkach słowiańskich.

OBCHÓD XXII ROCZNICY

Powstania Styczniowego w Zurichu

Pamiętne są każdemu umysłowi polskiemu i przechowane w sercach naszych jako drogie wspomnienia wszelkie narodowe o niepodległość boje, krwawe a bohaterskie wysiłki w celu odzyskania swobody i całości ukochanej Ojczyzny. 1795-1807-1809-1812-1830-1833-1846-1848 1849-1863.

Wszystkie te daty i lata jasnymi niesartemami głoskami zapisane są w duszach polskich, a ilekroć w obiegu regularnym czasu przypadnie ich rocznica, wszędzie, gdzie tylko swobodnie uczynić to można, mniej lub więcej uroczystości, święci się ich wspomnienie, odradza i uprzytomnia pamiątkę.

Towarzystwa Polskie w Zurichu, bądź ściśle emigracyjne, bądź zmieniające się kolejno grono kształcącej się młodzieży, zwykły też od początku obchodzić tak wszystkie te niemal chlubne epoki naszej historii, choć nie wszystkie z jednaką uroczystością.

Na mocy zapadłej uchwały obu Towarzystw, podczas gdy wszystkie inne obchody narodowe odbywają się w kółku ściśle rodzinnem, serdecznie lecz cicho, ograniczone wspólnem zebraniem się, wymianą myśli, ojczyzną piosenką, wspomnienie ostatniego powstania z r. 1863 święcone jest z większym i kosztowniejszym przygotowaniem, w szerszym lokalu ze współudziałem obcych delegacji i gości. A jasna jest tego przyczyna. Bohaterski 18^o miesięczny bój 1863 r. uosobieniem jest niejako i streszczeniem wszystkich walk ubiegłych, najświeższym nadto i najpełniejszym wyrazem ojczystej miłości, ideałów i pragnień narodu. Zjednoczył on jeśli nie cały naród polski, to wszystkie warstwy jego, stany, w imię jednej Ojczyzny: Polski, Litwy, Rusi, upomniał się krwawo i głośno o święte a nieprzedawnione nigdy prawa nasze do niezawisłego bytu, zapisał potokami krwi i łez polskich najwyższe pragnienia i dążności narodu: *dobro i równouprawnienie polskiego rolnika!* Scigany sroga nienasyconą do dziś dnia zemstą wroga, stał się on bądź co bądź, ostatnim dotychczas wyrazem historii i myśli narodowej.

Dodajmy do tego przedniego powodu, nie mniej konieczne jeszcze ekonomiczne względy, nieuchronną potrzebę rachowania się z czasem i wydatkami, jakie pociągać musi za sobą przyjęcie gości, najem i przyozdobienie sali, sutsza wspólna biesiada, a zrozumiemy i ocenimy należycie właściwości wspomnianej Towarzystw Zurichskich uchwały. W myśl jej tedy, jeśli wspomnienie 29^{go} Listopada z. r. odbyło się rzewnie, swojsko, serdecznie; to zeszyły obchód Styczniowy wypadł prawdziwie uroczysto i świetnie, zasługa to i ogólnego patriotycznego nastroju zgromadzonej publiczności i skrzętnych starań wybranego w tym celu komitetu.

Podobnie jak w ubiegłym roku wybrano ku obchodowi temu, piękny poważny lokal w tak zwanej *Schmiedstube*, to jest w sali tutejszego kowalskiego cechu, który, jak wiadomo licznych mieści członków z rozmaitych warstw społeczeństwa. Sala ta pięknie przystrojona była w chorągwie i godła narodowe, pośród wienców i festonów z zieleni. Członkowie komitetu oznaczeni ozdobną narodowych barw kokardą, witali uprzejmie przybywających ziomków i gości. Około godziny 9^{tej} wieczorem zasiadło już do przygotowanych stołów około 60 osób,

pomiędzy któremi kilka dam polskich i pańien. Wedle dobrze obmyślanego programu, obchód dzielił się niejako na trzy różne części, co przyczyniło się nie mało do utrzymania wzorowej powagi i porządku. Część pierwszą stanowiły uroczyste, inauguracyjne powitania i przemowy; drugą biesiada, wieczerza smaczna i dość suta, przerywana toastami ze strony przybyłych delegacji, gości; trzecią część wreszcie czy stronę obchodu zapelnili żywe obrazy, śpiew, muzyka to solowa, to gromadna, koncertowa jak oraz patryjotyczna deklamacja.

Posiedzenie zagaił jeden z członków komitetu p. B. krótkim przemówieniem, wręczając przewodnictwo szanownemu prezesowi wszystkich Towarzystw polskich w Szwajcarii p. Michalskiemu. Ten podziękowawszy serdecznie za udzielony sobie zaszczyt przewodniczenia obchodowi, otworzył go krótką lecz treściwą i piękną mową, w której dzieląc się naprzód z ziomkami wrazeniem chwili, grozą i smutkiem obecnego położenia, pod niustającym uciskiem ze strony Moskwy, systemem upartej germanizacji ze strony Niemiec; wyraził też nie mniej żywą zawsze wiarę i nadzieję Polaków w lepszą przyszłość i niezachwianie oczekiwane podźwignienie się narodu. W końcu w kilku niemieckich słowach, tłumaczył obecnym cudzoziemcom myśl istotną i ducha narodowego obchodu.

Następnie w imieniu Towarzystwa Młodzieży, zabrał głos pelen nadziei młodzieniec p. W. i w pięknej, poprawnej, ściśle co do formy i treści przemowie wyraził gorącą cześć dla ostatnich walk narodowych i ofiar, dla podniesionych przez nie i w nich ściśle demokratycznych i humanitarnych zasad, oraz streścił wymownie obowiązki młodzieży w obec tych narodowych pamiątek i czynów. Nie bez głębokiej racji wspominał on, że młodzież polska zawsze żywo i wdzięcznie pamiętała na to, iż w wypadkach 1863 roku ona to głównie przeważała szalę na stronę krwawych wysiłków i ofiar. Groza nakazanej branki, miłość dla młodej zacnej krwi skazanej ku nienawistnej służbie wroga, zdecydowała ostatecznie naród do rozpaczliwego chwycenia się broni. Cześć przeto i wdzięczność bohaterskiej walce, cześć ofiarom, a wierność świętym narodowym zasadom i hasłom! Pan W. poruszył słuchaczy i hucznymi oklaskami nagrodzony został.

W końcu część tę uroczystą obchodu uwieńczył godnie znany z patryjotyzmu i pięknej wymowy Dr. Sas znakomitą improwizacją, która przejmując żywym i pamiętnym wrazeniem, z trudnością w kilku pobieżnych słowach streścić się może. Dr. Sas bawi tu przeszło od roku, a nie pomija żadnej narodowej uroczystości, bez wygłoszenia patryjotycznego słowa, pełnego zapału i treści. Tym razem wyraził wierszami polskich i własnymi wykladał on ducha i znaczenie pieśni czy poezji narodowej, opowiadał jak za młodych czasów jego, bądź w kraju uciśnionym srogo, kiedy nie wolno było głośno po polsku mówić, bądź w samych miastach i stolicach Moskwy, młodzież czerpała w poezji tej ducha i uczucie polskie, ucąc się jej, przepisując i powtarzając w wykradzionych nocnemu spoczynkowi godzinach; jak następnie pieśnią i modlitwą narodową zabrzmiął kraj cały w przeddzień ostatniego powstania; jak dziś znów skutecznie tą pieśnią i poezją ojczystą odpierać może złowrogie natchnienia wroga i zdradzieckie pokuszenia antynarodowej reakcji. Mówca dla przykładu jakby, wysnuł tu właśnie z poezji tej, ze słynnych zwłaszcza

« *Psalmów przyszłości* » cały pełny program Polski, życia i obowiązków jej; program idealny ofiary cichej, czynnej, a pełnej poświęcenia miłości, ku któremu wszakże zdążać nam koniecznie potrzeba: « *Co świat przezwiał snem i marą, uczyni jawnem, uczyni wiarą, uczyni prawem!!!* » Zakończył zaś gorącym praktycznym domówieniem streszczającym się w tych słowach wieszczą:

« *Wiecznotrwały ten na ziemi
Kto swą śmiercią życie plemi,
Lecz kto życiem swem śmierć daje
Ten gdy skona — już nie wstaje!* »

Długie huczne oklaski ze strony wszystkich przytomnych stwierdziły głębokość wrażenia wywołanego tą silną improwizacją, która zamknęła niejako dział pierwszy, najuroczystszy obchodu.

Prezes odczytał jeszcze liczne listy i depesze przesłane od ziomek i przyjaciół Polski, od pojedynczych osób i całych stowarzyszeń: z Włoch, Francji, Niemiec, Szwajcarii, jak z Bazylei, Genewy, Szaflhausen i t. p., wyrażające współnictwo myśli i ducha polskiego w odbywającym się obchodzie. Wymieniać ich tu wszystkich nie podobna. Wspomniemy tylko zbiorową depeszę od rodaków w Florencji, brzmiącą temi słowy: Polacy zamieszkali w Italji nie mogąc zebrać się wspólnie na uczczenie wiekopomnej pamięci powstania Styczniowego 1863 r. łączą się z Wami duchem, przesyłając zarazem bratnie pozdrowienie, podpisani: T. Lenartowicz, Dr. Artur Wołyński, kap. Ordon i inni których nazwiska wyszły nam z pamięci. Depeszę Akademii Mickiewicza, podpisaną przez Prezesa czcigodnego profesora *Santagata*, wyrażającą wiarę w zmartwychwstanie Polski, jako rękojmię stanowczego pokoju i porządku Europy. Depeszę Towarzystwa Genewskiego braterską i serdeczną, niemniej też gorąco skreślony telegram ze strony Towarzystwa techników w Paryżu i t. p.

Rozpoczęła się gwarna, serdeczna przy wieczerzy biesiada, przerywana gęsto serdecznymi toastami przybyłych gości i licznych cudzoziemskich delegacji, na które kolejno odpowiadali im rodacy.

Na szczególną wzmiankę zasługuje rzewne, pełne zapału i współczucia dla Polski przemówienie młodego Włocha p. *Rappi*, na które po włosku odpowiedział serdecznymi słowy Dr. Sas. Następnie mowa pana *Hilperta* Czecha, w czeskim wygłoszona języku, na którą po polsku odpowiedział p. B. wtórując pięknej i chlubnej myśli jego: łączności i pobratymstwa Polski i Czech w historii i obecnej chwili. Powszechny też zapał obudził toast Prezesa Towarzystwa Młodzieży polskiej w Zurichu p. S. wygłoszony na cześć Emigracji, zasługującej na głębokie uznanie za to, iż wytrwała wiernie w służbie i miłości Ojczyzny, niezrażona ani materjalnem niepowodzeniem powstania, ani wywołaną przez reakcję niechęcią wspólną dla narodowych ruchów tych i jej ofiar, wygnańców. Dr. Sas odpowiedział na śliczny toast ten niemniej gorącymi słowy, składając głośny wyraz uznania dla młodzieży polskiej w Zurichu, chlubnie odznaczającej się szczerym patryjotyzmem, zamiłowaniem pracy, godnem Polaków zachowaniem się i dającej tem wszystkim najlepszą przyszłości rękojmię. Niech żyje młodzież polska! Niech żyje Emigracja! Okrzyki te pełne zapału i serdeczności poczęły tu krzyżować się i łączyć w braterskim ucisku, budząc powszechną rzewność i zadowolenie. Były następnie inne jeszcze toasta i mowy, jak na cześć kobiet polskich, pracy narodowej

i t. p., ale już dla krótkości pomijamy je, chcąc w paru słowach wspomnieć o ostatniej części obchodu, która nie mniej od pierwszych świetnie się i uroczystość powiodła.

Chór: « *Boże, coś Polskę* », w którym prócz harmonijnie dobranych głosów, udział wzięli wszyscy obecni, otworzył ją a urozmaicały bardzo pięknie, *śródm sztucznych* ogni wykonane obrazy żywe, przedstawiające kolejno, wedle rysunków Grottgiera: « *Losowanie* », « *Obronę Sztandaru* » wreszcie « *Polonię* » w dwóch odsłonach, własnego już a trafnego pomysłu Komitetu. Pani Michalska piękną i staranną grą na fortepianie: « *Lutni polskiej* » nie mniej śpiewem piosenki polskiej: « *Tam na górze stoi Jawor* » przyczyniła się wielce do wspaniałości tej części obchodu, a że jest córą tutejszego kraju, wywołało to tem większą z naszej strony dla niej wdzięczności. Kwintet *Szumana*: « *Träumerei* », Sielanka *Wieniawskiego* na skrzypce i fortepianie, mazurki *Chopina* i kujawiak *Łady* wykonane zostały z prawdziwie artystycznym wykończeniem, zdumiewającym w młodych dyletantach, nie mających dość czasu, aby poświęcić się wyłącznie muzycznym ćwiczeniom. Piękna też była i poprawna deklamacja p. *P. Dzwonów* K. Ujejskiego przy towarzyszeniu fortepianu (*Marsz żałobny Chopina*) i inny ustęp poezji, wypowiedziany z należytym zapałem i siłą. Dr. Sas przeczytał nadto śliczną bajkę *Lenartowicza* p. t. *Chłop i Astronom*, a chór śpiewaków zabrzmiał uroczystą znaną pieśnią: « *Z dymem pożarów* ». Wszystko to trwało co najmniej do 2^{ej} godziny po północy, pośród rozmów, pieśni, braterskiej myśli i uczuć wymiany. Starsi i słabsi ustępować kolejno poczęli, w ślad za obecnymi paniami, a młodzież rażno jeszcze gwarzyła. Wszyscy wynieśli ztąd najmiłsze i na długo pamiętne wspomnienie.

W końcu jedno słówko jeszcze, ściśle charakterystyczne. Gospodarz lokalu, stosownie do umowy, wynagrodzony przez Komitet rad z całego obchodu, przyznał, że bardzo i poważny i piękny; mniej mu wszakże zapewnia dochodu niż innych narodowości festyny, gdyż Polacy mniej piją!!! Jeśli tak jest w istocie, to nowa ta a niewątpliwa zaleta naszych patryjotycznych zgromadzeń: obok powagi i serdeczności, wstrzemięźliwość tak właściwa doli Polaków i wygnańców!

Zurich, 23 Stycznia 1885.

OBCHÓD XXII ROCZNICY POWSTANIA 1863 R. w Kolonii

W dniu 26^{go} Stycznia r. b. zebrałiśmy się dość licznie dla uczczenia 22^{ej} rocznicy powstania z 1863 r.

Pamiętny dzień krwawej o niepodległość i wolność walki zarysował się głęboko w sercach naszych.

Po zagajeniu posiedzenia zwołanego staniem Towarzystwa Polskiego odśpiewał chór « *Z dymem pożarów* »; poczem nastąpił odczyt streszczający przebieg chwalebnych lubo smutnych bo nie zwyciężkich bitw i wypadków.

Dwadzieścia dwa lat temu, kiedy młodzież nasza, pełna serca i ducha, chwyciła za oręż, upominając się o prawa nam należne, przelewała krew swą, za to co jest naj-

droższem dla narodu i dla pojedynczego człowieka.

Jednego z tych bohaterów, co się tą walką wiekopomną wsławił mieliśmy zaszczyt uczcić. Jest on dzisiaj ogniwem Towarzystwa naszego, to też z wspaniałych stron w uznaniu jego zasług w powstaniu i obecnych brzmiały okrzyki « *Niech żyje wojownik z roku 1863* ».

Po hołdzie oddanym zasłudze nastąpiły deklamacje poezji patriotycznych i śpiewy chóralne i solowe przesłanych narodo-nych naszych pieśni.

Czas nam szybko ubiegał wśród wzniosłych wrażeń, które zostaną w pamięci.

Pieśnią « *Jeszcze Polska nie zginęła* » zakończyliśmy obchód narodowego święta. O godzinie pierwszej po północy rozeszliśmy się dopiero do domów.

OBCHÓD XXII ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO w Genewie

Obchód uroczysty rocznicy powstania 1863 roku, urządzony staraniem Towarzystwa polskiego, odbył się w Genewie w dniu 24 Stycznia, w sobotę, nie zaś w dniu 22 Stycznia, a to dla tego, ażeby ułatwić pracującym i rodakom zamieszkałym w okolicach Genewy wzięcie udziału w tej uroczystości.

Obchód odbył się w obszernej sali, odpowiednio do tego urządzonej. Zebrało się osób przeszło 80. Było także cokolwiek cudzoziemców. Pomiędzy tymi ostatnimi przybył na zgromadzenie sędziwy *Jan Filip Becker*, wielki przyjaciel Polaków i podkomendny niegdyś generała Mierosławskiego w Baden-skiem, Gruzini i Bulgarzy, odbywający swe studia w uniwersytecie genewskim, przyszli także na naszą uroczystość. Przybyło także kilku Rosjan i Rosjanek.

Nad stołem, za którym zasiadli prezes, Dr. *Zygmunt Laskowski*, profesor Uniwersytetu Genewskiego i dwaj sekretarze Dr. *Bolesław Limanowski* i *Władysław Bandurski*, z jednej strony powiewała chorągiew trzech narodów połączonych z sobą: polskiego, litewskiego, i ruskiego, z drugiej strony chorągiew federalna szwajcarska.

Przewodniczący, Dr. Laskowski, otworzył zgromadzenie, witając obywateli i obywatelki przybyłe, wskazując na ważne znaczenie zgromadzeń narodowych i wykazując doniosłość narodowo-społeczną powstania 1863 r. « Po dwudziestu dwóch latach — powiedział — dzisiaj, kiedy oceniam zasługę wypadki, uważam, że obowiązkiem było powstanie ». Hucznymi oklaskami przyjęto piękną przemowę przewodniczącego.

Następnie przewodniczący prosił pannę Hannę Miłkowską, ażeby odczytała nadesłany list swego ojca.

List ten brzmi jak następuje:

Genewa, 19, Chemin Sautter,
24 Stycznia 1885 r.

OBYWATELE!

« Wielkiej doznaję przykrości nie biorąc udziału osobiście w obchodzie dzisiejszym, tak dla nas ważnym i tak drogim. Jest on dla nas ważnym nie tylko dla tego, że przypomina ostatnią naszą o niepodległość walkę, ale dla tego jeszcze, że stanowi epokę w tej części Europy, do której Polska należy. Powstanie nasze dopięło wyzwolenia ludu z jarzma poddaństwa. Stanowi to zasługę jego olbrzymią w rozwoju na drodze społecznej. Nie mniej wielką jest zasługa

polityczna powstania, którego pamiętkę dziś święcimy. Zdarło ono z Rossji maskę, zdarło maskę z państwa, biegnącego w udawaniu tego czem nie jest. »

« Rozpisywać się nie mogę, dodam więc jeszcze słów kilka, chcę bowiem powiedzieć, co nie tylko sercem odczuwam, ale co i rozumem uznaję, a mianowicie, że *Polska żyje!* »

« Moskwa już ją tyle razy grzebała; ona przecie żyje i Moskwa sama, prześladowając ją z coraz to mocniejszą zawziętością, składa życia jej dowody. Czyż się prześladowuje co nie istnieje? — Prześladowania wznagalały paroksyzmami; po 1863 do r. 1865 mniej więcej, następnie w r. 1877-1878, w końcu obecnie. Zawsza była jakaś racja. Po 1863 roku rząd powstanie uśmierzał; w r. 1878 Słowian wyswobadzał; obecnie zaś z tego powodu, że się pokazało, że wśród narodów słowiańskich są dwa narody, na sztyndarach których wypisana jest idea polityczna: naród rosyjski i naród polski. Pierwszy, póki rządu swego nie wymiecie od siebie, znaczący panowanie — niewolę; drugi federacją narodów wolnych — narodową spółkę. Dziennikarstwo rządowe rosyjskie samo tę myśl podniosło, wyszydając rozumie się federację. Pomiędzy tymi, co obecnością swoją obchód nasz zaszczycają, nie ma spodziewam się takich, co by z myśli tej sztydzili. Polska niejednokrotnie walczyła już « Za wolność naszą i waszą. »

« Pozdrowienie i braterstwo.

« *Zygmunt Miłkowski.* »

Po wysłuchaniu tego listu, zgromadzeni objawili swoje zadowolenie przeciągłymi oklaskami.

Następnie przewodniczący wezwał sekretarza Limanowskiego do odczytania nadesłanych listów i telegramów. Odczytano więc: Odezwę robotników polskich w Londynie, telegramy Towarzystwa polskiego w Zurychu i Prezydenta Towarzystw Polskich w Szwajcarii i wreszcie list obywatela Juliana Zorewicza z St. Etienne. Po ukończeniu uroczystości obchodu, otrzymano list, natchnięty uczuciem patriotycznym, od Towarzystwa polskiego w Kolonii.

Nastąpiły dalej przemówienia obywateli: Limanowskiego, Zawadzkiego, Niemca i Balickiego, które tu w krótkim streszczeniu podajemy.

Ob. *Bolesław Limanowski* wskazał, że usiłowania najezdów zniszczenia samowiedzy narodowej nie osiągnęły zamierzonego celu. Dowodem nowe wynaradawiające wysiłki rządów rosyjskiego i pruskiego. « Nad temi, co konają lub mają konać, przestają pastwić się nawet niktzemni i podli. A więc podwójna zawziętość naszych sprawców właśnie jest dowodem naszej żywotności, jest objawem przestrachu ich, że skazana przez nich na śmierć ofiara znowu gotowa jest wywołać powszechny okrzyk w Europie: *Resurrexit!* » Dalej Limanowski wskazywał, że w walce z wrogami, organizowanie się, tworzenie towarzystw jest bardzo potężną i skuteczną bronią. « Łączność », organizowanie się jest nie tylko wielką i dobroczynną potęgą w życiu narodowym, ale nadto w naszym stuleciu, które przychodzi do uznania wielkiej zasady solidarności społecznej i powszechnego dążenia do ustroju, opartego na dobrowolnem stowarzyszeniu się, zrzeszeniu, jest także objawem iście postępowym. » Ob. Limanowski zakończył przemówienie swoje życzeniem, ażeby rodacy za granicą łączyli się i organizowali w coraz szersze i rozleglejsze stowarzyszenia i zrzeszenia.

Ob. *Aleksander Zawadzki* w pięknej a obszernej mowie ocenił wielkie społeczne

znaczenie powstania 1863 r. i wskazał jak naukę można i należy wyciągnąć z tego powstania dla przyszłej naszej walki patriotycznej. Powstanie 1863 r. wskazało tę drogę, na którą młodsze pokolenie wstępuje. Socjaliści-patrjoci rozwijają tylko dalej myśli i cele, przekazane przez Szwarców, Padlewskich, Dąbrowskich i innych bohaterów 1863 r. Mowa ob. Zawadzkiego wywołała huczne oklaski.

W ciepłych od serca idących słowach, z lekkim akcentem szlązkim, ob. *Jan Niemiec* który otrzymał nie dawno nagrodę pieniężną na Uniwersytecie Genewskim za pracę naukową z dziedziny przyrodznawstwa i złożył świetne egzaminy na Uniwersytecie Berneńskim, przypomniał zgromadzonym rodakom, że Szląk, którego jest on synem, wraca, po pięciu wiekach, do samowiedzy polskiej, do poczucia łączności narodowej z całą Polską, i wielką w tem zasługę położył rok 1863, albowiem ówczesne walki bohaterów polskich zbudziły potężnie w piersiach ludu szląckiego drzemające uczucia narodowe. Wzniosłe a szlachetne słowa ob. Niemca wywołały ogólny zapal w zgromadzeniu. Zapal ten jest dowodem, jak gorąca a serdeczna miłość działa w sercach wszystkich Polaków dla braci Szlązaków.

Ob. *Zygmunt Balicki* zastanawiał się nad tem, dla czego Polacy, którzy mieli dawniej taką wielką sympatię pomiędzy wszystkimi niemal narodami europejskimi, teraz stracili ją u niektórych ludów i przyszedł do tego przekonania, że sami Polacy najwięcej temu zawiniли, a zwłaszcza ich przedstawiciele parlamentarni we Lwowie, Wiedniu i w Berlinie. Przedstawiciele ci, łącząc się ze stronnictwami reakcyjnymi cudzoziemskimi i popierając projekty reakcyjne, ochłodzili dawny zapal ludów europejskich do sprawy polskiej, która nie przedstawia się już jak dawniej ściśle połączoną ze sprawą wolności ludów europejskich. Wrogowie nasi korzystali z tego i umacniali ludy europejskie w przekonaniu, że Polacy są zacofancami i reakcjonarjuszami, co nie jest zgodne z prawdą, Polacy bowiem w swej większości jak byli tak i są ludem wolnomyslnym i postępowym.

Ostatecznie uroczystość obchodową zamknął przewodniczący Dr. Z. Laskowski bardzo dobrze pomyślanem i pięknie powiedzianem przemówieniem francuzkiem, w którym objaśnił powody, dla czego naród polski policzył dzień 22 Stycznia do świąt narodowych i podziękował żonom i dzieciom emigrantów, nie rozumiejącym po polsku i w ogóle cudzoziemcom, którzy raczyli wziąć udział w święceniu tak ważnej dla nas rocznicy.

Po ukończonym obchodzie, zgromadzeni rodacy zasiadli do stołów i do późna bawili się z sobą rozmową, przeplatając ją śpiewami patriotycznymi polskimi i ruskimi.

OBCHÓD XXII ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO w Londynie

Na miesięcznym posiedzeniu dnia 3-go Listopada 1884 Towarzystwo Robotników Polskich w Londynie uchwaliło uczcić dwudziestą drugą rocznicę powstania narodowego w Polsce, które wybuchło 22 Stycznia 1863 roku.

Do urzędzenia tego obchodu była wybrana komisja. Do składu jej weszli Ob.: Krzanowski, Gostkowski, Gruszka, Lappo i Styckiński.

Według programu przez nią ułożonego, obchód odbył się dnia 24 Stycznia.

Tego dnia o godzinie 9 wieczorem w sali « The Hope » (pod Nadzieją) Banner street zebrała się znaczna liczba rodaków w tej myśli, iż obowiązkiem każdego z nas jest za-manifestowanie, iż niepodległość i wolność Polski jest jedynym naszym celem, który spadł na nas spuścizną po naszych ojcach.

Oni krew swoją przelewali za wolność i niepodległość Ojczyzny i my ją przelewać będziemy, dopóki nie oswobodzimy Polski z pod jarzma trzech najeźdźców.

Ob. Sosnowski, weteran z 1831 roku został obrany jako Przewodniczący obchodu.

Po zagajeniu prezeń posiedzenia w krótkich słowach, zabrał głos ob. Gostkowski i w mowie pięknie wypowiedzianej skreślił znaczenie powstania 1863 roku jak również jego doniosłość dla przyszłych pokoleń. Odwoływał się do niego będą jako do epoki, która nadała nowy a świetny kierunek rozwojowi narodu naszego. Powstanie 1863 r. było zupełnie demokratycznym i narodowym. Unia Polski, Rusi i Litwy była odnowioną na polach Horodelskich w obecności licznych szeregów moskiewskiego wojska, które groziło armatami i tysiące bagnatów skierowało ku pierśm łączących się z sobą w imię wolności, niepodległości, równości i braterstwa.

Po ob. Gostkowskim mówił ob. Styczniski, podnosząc również charakter demokratyczny i narodowo polski tego wielkiego powstania, w którym Polacy dowiedli, że umieją być wytrwałymi, umieją szybko się organizować i słuchać swojego własnego rządu, nawet wtedy gdy jest on tajemny.

Mowa ob. Krzanowskiego lubo nie bez znaczenia, była przecież nie właściwie zastosowaną do narodowej uroczystości. Następny też mówca, ob. Gostkowski czuł się zmuszonym zwrócić uwagę na niewłaściwość tej mowy i jej błędy, które mogłyby dać złe pojęcie o rzeczy sprostował.

W ogóle jednak wszyscy mówcy jednym uczuciem miłości, wolności i niepodległości przejęci, w jej natchnieniu mówili, wyrażając nieprzeparte postanowienie oswobodzenia narodu.

Część artystyczna obchodu była również zajmująca.

Panna Kowalska po raz drugi wystąpiła na naszych obchodach narodowych. Chociaż wychowana na obcej ziemi i nigdy Polski nie widziała, kocha ją przecież i służyć jej pragnie. Utwory przez nią grane na fortepianie jak i śpiew podobały się publiczności.

Młodziutka panna Krzeczowska oddała także hołd idei powstania przez swą grę na fortepianie, również jak pan Jabłoński który grał kilka patriotycznych kompozycji.

Po muzyce śpiewy nastąpiły. Śpiewano tylko narodowe, miłością Ojczyzny natchnione pieśni.

Obchód zakończył się pieśnią legionów « Jeszcze Polska nie zginęła »! Wszyscy zgromadzeni wielkim chórem ją odśpiewali, jako hasło walki i życia.

NOWY ATILLA U BRAM.... BERLINA

Gdyby się godziło Polakom, a tem mniej polskim emigrantom, okazywać zadowolenie i uciechę w epoce tak bezwzględnej, tak zaślepienego, można powiedzieć, prześladowania *Polskości* pod moskiewskim i pruskim zaborami, — jakżebyśny się uradować, uśmieć, ba nawet wytańczyć się (pomimo w. postu) powinni, widząc, że taki potentat

i największy w obecnych czasach polityczny mąż stanu, taki dyrektor zwyciężkich armii z pod Sadowy i Sedanu i arbitr całej Europy; słowem: taki wielki kanclerz niemiecki, ks. Bismark, jakby jaka historyczna niewiasta, stracha się nawet cienia samego Polski.

Zobaczmy bowiem jakie uznany organ kanclerski « *Północna-niemiecka-gazeta* » rzuca postrachy na niemieckich posłów sejmowi pruskiemu, aby jeno nie dopuścić uchylenia religijnego *Kulturkampf* i aby uratować się jakoś od przywrócenia w polskich prowincjach używalności polskiego języka w szkołach i w sądach.

Dowiedziała się ta czujna gazeta, że na granicy (?) moskiewskiej rewolucyjne agitacje ludności polskiej dochodzą od pewnego czasu do srodze zatrważającego paroksyzmu. Ażaliż tam nie kursują takie na przykład broszury jak: *Sybilla polska, Nowa Sybilla* i *Biały orzeł w uspieniu*? I oto jakie z owych broszur groźne przytoczyła cytacje:

« Car Aleksander II (zapewne I.) przyrzekł niegdyś swoim doradcom że Polska będzie niepodległa i że nią być powinna. »

« W roku 1848 Papież Pius IX, przyjmując polską deputację, odezwał się do niej w te słowa: « Modlić się będę za was, by się wasze zakończyły nieszczęścia, i spo-dziewam się, że to wkrótce nastąpi. Miejcie nadzieję, wyswobodzenie wasze nie « dalekie! »

« Pewna wróżbitka, Marja Stiefel, przepowiedziała: « Polska zmartwychwstanie, « a ta epoka straszliwą będzie dla jej nie-przyjaciół! »

« Nakoniec pewien zakonnik Franciszkanin, unierając na górze Synaj, oznajmił uroczyście że: « Polska będzie znów niepodległa i stanie się jeszcze jednym z najpotężniejszych państw. »

Słyszaneż to rzeczy? twierdzić że car Aleksander przyrzekł był odbudować Polskę... chociaż skrzęcił, że Papież rzymski modli się o jej wyswobodzenie z obcego jarzma; że Franciszkanin, na łożu śmierci i na górze Synaj, oznajmił iż Polska niepodległa będzie państwem potężnym; a zwłaszcza i co najokropniejsza: że Marja Stiefel przepowiedziała iż epoka, w której Polska odzyszcze niepodległość, będzie straszliwą dla jej nie-przyjaciół!!!

Nie dziwny się przeto, że gorliwa *Gazeta północna* uderzyła tak głośno na alarm. Ale temu prawo mamy dziwować się, iż dotąd jeszcze nie uruchomiono w Niemczech całej armii z rezerwami i landwerem i że nie ogłoszono stanu oblężenia w prowincjach polskich. Tymczasem atoli, wystraszeni deputowani niemieccy odrzucili wniosek X. Jażdżewskiego o przywróceniu polskiego języka. Lecz jakże blahych, niegodnych zgoda i niskich użył ks. Bismark środków do dopięcia tak małego rezultatu i jak kiepskimi tchórzami okazali się ci panowie deputowani niemieccy!

O. — W. (Ż.)

Bez tych żartów — jeśli łaska!

W 27 i 29 numerach *Kurjera Polskiego w Paryżu* ukazały się listy Stowarzyszenia kształcącej się tu młodzieży polskiej, wywołane doniosłą kwestją... balów publicznych studenckich i wyjaśniające następują z tego powodu scyjsję w łonie tegoż Stowarzyszenia.

Nieporozumienie zaszło jak widać oto, że na pierwszym balu studenckim znajdowali się Moskale i sympatyzujący z nimi (z nader

małemi lecz cennymi wyjątkami) Izraelici. Bal się podobno udał, gdyż przyniósł jak zaręczają czystego dochodu fr. 450, co nie jest rzeczą nadzwyczajną przy takim składzie *balujących*. Atoli był to bal więcej niż kosmopolityczny, z którego musiano zapewne wykluczyć tylko jakieś *polskie osobistości*, ponieważ dziewięciu członków Stowarzyszenia postawili na pierwszym zebraniu onego wniosku treści następującej: « Stowarzyszenie kształcącej się młodzieży polskiej w Paryżu, uważając za niezbędny « łącznik pomiędzy młodzieżą, *patryjotyzm* « postanawia, iż, ilekroć będzie miało do « wyboru pomiędzy *czudzoziemcami* i *Polakami*, zawsze odda pierwszeństwo tym ostatnim, bez względu na ich opinie... »

Jak to *patryjotyzm*? jak to *pierwszeństwa dane Polakom*? jak to *kwestja polityczna* w łonie Stowarzyszenia?... Horrendum! tak skandalicznego wniosku większość stowarzyszonych nawet pod obrady wzięść nie chciała. A z ład scyjsja w Stowarzyszeniu i wystąpienie wnioskodawców i założenie w końcu nowego Towarzystwa, czy też Stowarzyszenia, inaugurację, którego nowym, ma się rozumieć, uświęconym balem publicznym, mniej zapewne dochodnym, bo tu brakło Moskali i Starozakonnych zamożniejszych, jak wiadomo jedni krzywdą, drudzy jej niestatkami i nieporadnością.

Ale to wcale jeszcze nie tłumaczy o co właściwie chodziło secesjonistom, jeśli, jak sądzę, nie o sam tylko drugi bal publiczny? ani też wskazuje gdzie jest prawdziwe kryterjum ich niezadowolonia, jeśli nie to jedno, że większość nie chciała podać pod głosowanie ich całkiem niewinnego (prócz jednego wyrazu « *patryjotyzm* ») wniosku, którego to wyrazu tamta tolerować przecież nie mogła, zwłaszcza że, jak to w liście swoim 16 Lutego otwarcie wyraziła, niewytłomaczono dokładnie przez seccjonistów słowa: « *patryjotyzm* » nie mogła zrozumieć. Taka nietolerancja większości Stowarzyszenia tem mniej da się wytłomaczyć, ile że mniejszość swoją oględność, w obec nastroju umysłów większości, posunęła do tyłu, że nie odważyła się nawet napomknąć we wniosku swoim o « *Rossjanach* », których można się tylko domyślać pod pseudonimem « *czudzoziemców* »; że zwłaszcza zawarowała w nim *zupetną wolność opinji*, naturalnie, politycznych, co przecież winno było odpowiadać zasadom większości, która przykłada Moskali, po jej sercu i myśli, nad Polaków, którzyby inaczej trocha myśleli, inne narodowe i plemienne żywili by sympatie, do innych wreszcie, mniej kosmopolitycznych dążyliby celów.

Więc gdzież jest rażąca w opinjach i zasadach kształcącej się w Paryżu młodzieży różnica? Po co ta scyjsja w łonie Stowarzyszenia? Dla mnie przynajmniej i dla wielu innych rodaków-emigrantów, z którymi rozmawiałem w tym przedmiocie, tak jedni jak i drudzy mają najzupełniejszą cechę, nie już tylko kosmopolityczną, lecz zgola *panslawistyczną*, za modłę naprzykład: « *Kraju* », « *Niwy* », « *Przeglądu* » zdaje się tygodniowe etc.; scyjsja zaś i rozkład w Stowarzyszeniu służyły chyba tylko za pretekst do drugiego balu pod opieką polskiej emigracji, gdy pierwszy odbył się pod moskiewsko-izraelskim patronatem.

Wolno wam, panowie Młodzież akademicka polska, bratać się, tańczyć, hulać z kim chcecie... nawet z Moskalam i z Niemcami; (vulgo z « *Cudzoziemcami* »); wolno wam, nie tłumaczyć się jedynym, nie pojmować innym, jak mają rozumieć *polski patryjotyzm*; wolno wam przekładać *Cudzoziem-*

ców nad Rodaków, którzy nie tak myślą o ojczyźnie i jej losach jak wy; wolno wam wreszcie, — bo któż tego może wam zabronić? — otwarcie wyznawać zasady i idee *kosmopolityczne*, nawet wprost *panslawistyczne* i do odpowiednich podążać celów... ale gorzką jest w istocie ironją odwoływać się potem wszystkim do *sympatji polskiej emigracji!*

Jeśli łaska, panowie młodzieży, bez tych żartów z naszej emigranckiej dobroduszości.
O. — W. (Z.)

O młodzieży kształcącej się W PARYŻU (*)

Z ciężkim smutkiem dowiedzieliśmy się z listów młodzieży polskiej ogłoszonych w «Kurjerze polskim w Paryżu» o rozdwojeniu jej i rozbiciu się stowarzyszeń; a z najwyższym oburzeniem o powodach, które to rozdwojenie wywołały. Jakkolwiek obadwa listy w dwóch numerach zamieszczone są tak niejasne napisane, że z nich wiele szczegółów zrozumieć nie można, to dla nas jest obojętnym. Dość wiedzieć, że powodem sporów są ci, którzy żyją w przyjaźni z Moskalami, ci którzy Moskali na bal *polaki* zaprosić chcieli.

Żeby też dziś, gdy właśnie nieublagani nieprzyjaciele nasi w najokrutniejszy, w najdzikszy sposób pastwią się nad nami, żeby też dziś jeszcze, po tylu dowodach barbarzyństwa tego drapieżnego narodu, śmieć bratać się z nimi, przyjaźnić się, występować z jakimiś teorjami, to doprawdy trzeba albo grubej nieznajomości dziejów, albo dziwnie twardej nerwów, albo aberracji umysłowej, albo wreszcie straszego moralnego upadku. I to «*większość*» młodzieży?!!

Powiedzą może owi mniemani postępowcy nasi, że oni do tych tylko zbliżają się «Rosjan», którzy odznaczają się zacnem zasadami. Ale co robili ci «Rosjanie»? jakie dali dowody, że mają szlachetny sposób myślenia, że dla nas są przyjaźni? Czy *poliska* młodzież nie wie jeszcze, nie wie dotąd, że tysiące, miliony młodzieży moskiewskiej odznaczali się zacnem zasadami, liberalizmem, pókad byli w szkołach, w uniwersytetach; a gdy im zadzwoniono *chrestami*, orderami, gdy zostali *czynownikami*, wyszli na takich Katkowych, Suworinów, Szczebalskich, Apuchtinów, Kochanowych, Drenelnów, których całe hordy przewyższają Murawiewa instynktem okrucieństwa!

Czyż młodzież polska nie wie o tem? To niechże wprzód nauczy się historii ojczystej, historii społecznej, niech dowie się co teraz dzieje się w Polsce całej, zanim wystąpi z humanitarnymi doktrynami. Niech wreszcie przeczyta to, co w własnych rodakach swoich pisali Hercen, Bakunin, książę Dołgorukij Piotr, Butaszewicz, Petraszewskoj. Szchedrin, Turgeniew, Dostojewskij i wielu innych.

Może nasi postępowcy będą nam deklamować o *międzynarodowem* brateraniu się, o *solidarności* i tym podobne piękne rzeczy? Naród?! Gdzież ten naród moskiewski? Gromada niewolników, która cierpi od tylu wieków, aby ją deptano, ponieważ jak trzodę bydła! Gromada niewolników, która

patrzy z zimną krwią jak ich własnych rodaków, męczenników, bohaterów, wieszają i setkami tysięcy na pewną śmierć co roku w puszcze Sybiru i Sachalinu wyprawiają. Gromada płazów — *czynowników*, gromada pismaków, *dziennikarzy* niezliczonych, którzy stracili nie tylko wstyd i sumienie, ale *poczucie własnego patriotyzmu*, bo przecież ich rozumowania, ich elukubracje będą kiedyś służyć do historii XIX wieku jako materiał, jako archiwum, jako ohydna plama na poddanych cara! Potomność ledwo wierzyć będzie, że istniało tak monstrualne państwo!

Mówią nasi przewodźcy polskiej młodzieży o jakiejś solidarności. Solidarność — z kim? Czy tego nie wiedzą, że solidarność z dobrymi w dobrem jest cnotą, a solidarność ze złymi w złem jest głupstwem i zbrodnią? Więc gotowi solidaryzować się z Moskalami, a rozbijając solidarność własnego narodu, własnych stowarzyszeń!!!

Nakoniec czytamy w liście: «*Stowarzyszenie młodzieży polskiej w Paryżu*» (Kurjer z d. 1^{go} marca r. b.) te słowa: *Nie marzymy o jedynomyślności. Nie chcemy jedynomyślności*; bo to martwota, to negacja życia i myśli» Dla czego?!! «*Będziemy się ścierać w zdaniach*» — Na co?!! Wyrzeczenie się jedynomyślności, wyznanie tego wyrzeczenia się ma w sobie coś tak komicznie-tragicznego a tyle cynizmu, tyle smutnej odwagi razem, że zbijać tak potworne zdanie nie warto. Oto jest owoc obcowania z Moskalami! To ich nauka! Zapewne w imię «*wolności słowa*»?!! w imię «*indywidualnego zdania*»?!! Będą dowodzić, że *dwa a dwa pięć*. I to się nazywa: «*ścierać się w zdaniach*»?!!

W powinnościach względem Ojczyzny, w prawach wieczystych narodowych są *pewniki* jak w matematyce. Nie wierzy w nie tylko obłąkany umysł, odstępować od nich tylko zły człowiek. Jedynomyślność jest dowodem zdrowego rozumu i moralnego życia, jeśli dąży do zacnych celów; jest najświętszym obowiązkiem każdego uczciwego Polaka. Kto ją rozbija — występuje.

Niech młodzież przebaczy mi ostre słowa prawdy. Z życiem kilkudziesięcimiljonowego narodu, który dźwiga straszne jarzmo, lekkomyślnie obchodzić się nie można! Prócz zewnętrznych wrogów, mamy faryzeuszów, samolubów, solistów, którzy nie mniej dla Polski są szkodliwi.

STARY WETERAN.

KORRESPONDENCJE Kurjera Polskiego

Dumfries, 2 Lutego 1885 r.

SZANOWNY REDAKTORZE!

W nadesłanym mi wycinku «*Gazety australijskiej*» bez daty, wyczytałem wiadomość o samobójstwie superintendenta *Leopolda Kabata*. Smutna to wiadomość. Ponieważ znałem nieboszczyka, więc uważam za obowiązek chociaż krótkie o nim wspomnienie napisać do Twego szanownego pisma.

Leopold Kabat urodził się w Galicji. Ożywiony pięknem uczuciem patriotyzmu i wolności, przeszedł w roku 1849 Karpaty i zaciągnął się do Legionu Polskiego, walczącego na Węgrzech pod dowództwem generała Józefa Wysockiego. Acz młody dosłużył się prędko stopnia porucznika. Służył zaś w białych ułanach. Za mężstwo i zasługi został udekorowany przez Koszutha, ówczesnego prezydenta Węgier. Kabat bił się do

końca wojny z Austryjaczami i z Moskalami. Po złożeniu broni przez Görgeya, przeszedł z Legionem Polskim do gościnnej Turcji i zostawał w Szumli aż do roku 1851.

W tym roku udał się przez Konstantynopol do Londynu, gdzie nie miała bieda dokuczała emigracji. Chcąc jej uniknąć popłynął wraz z Władysławem Kossakiem, bratem sławnego Juliana, malarza, do Australii, gdzie odkryto złoto.

Nie poszli jednak za innymi kopać złoto, lecz zaciągnęli się w Australii jako kadeci do konnej żandarmerji. We dwa lata potem za dobrą służbę awansowano obu przyjaciół na oficerów *Sub-Inspektorów*.

Kabat był w służbie austrijskiej aż do ostatniej chwili w stopniu superintendenta w *Geelong Australia*. Od kilku miesięcy z powodu kłopotów finansowych umysł jego jak powiada «*Gazeta australijska*» uległ rozstrojowi. Zaczął zapadać w coraz głębszy smutek i rozpacz.

Z polecenia lekarza, który mu radził zmianę powietrza i miejscowości, przybył z żoną i z córką do *South Yathong* stacji, do przyjaciela pana M. Larty. Tu pewnego dnia po śniadaniu, znaleziono go konającego w skutek rany, wynikłej z poderżnięcia gardła.

Niewątpliwie oprócz kłopotów finansowych, które nie były tak wielkie, przyczyniła się tęsknota do kraju, do swoich, a do tak smutnego końca Leopolda Kabata.

Znałem go dobrze i ci wszyscy towarzysze i bracia na tułactwie, którzy mieli sposobność poznania go, podzielą ze mną niewątpliwie żal z powodu jego zgonu.

S. PRACKI.

Z nad granicy Królestwa Polskiego.
5 Marca 1885 r.

W skutek stagnacji przemysłowej w Warszawie, kilka tysięcy robotników (do 4,000) jest bez kawałka chleba. Prześladowanie polityczne i narodowe ścieśnia zawsze przemysł oraz handel i sprawia, że i ekonomiczna czynność narodu cierpi wiele i zagrożona jest upadkiem.

Pod rządem moskiewskim sprawdza się najzupełniej to spostrzeżenie.

Gdy jeszcze zwrócimy uwagę, że w systemacie tego rządu jest ubożenie Polaków, czego dowodem ukazy wywłaszczenia na Litwie i Rusi, wtedy pojmiemy powody nędzy, jaka się w kraju naszym przejawia i zrozumiemy niebezpieczeństwo sytuacji.

Dnia 2 Marca 1885 r. zebrał się na placu Zygmunta w Warszawie tłum robotników, liczący 800 ludzi, domagając się od rządu pracy i chleba.

Władze moskiewskie wiedziały o przesileniu w fabrykach i rzemiosłach i o tem, że blisko 2,000 straciło zajęcie, ale podobne zbiorowe wystąpienie robotników było dla nich prawdziwą niespodzianką. Manifestacja zaniepokoiła policję, bo była na nią nieprzygotowaną. Z zamku nikt nie wyszedł i nikt do głodnych robotników nie przemówił. Zachowywali się zupełnie spokojnie. Gdy wreszcie policmajster Własów przybył na plac z oddziałem żandarmów konnych i pieszych i z policją, niektórzy z robotników, zdjawszy z poszanowaniem czapki, odpowiedzieli mu na zapytanie, po co tu przyszli? *iz nie maja zajęcia, są głodni i proszą o robotę!* Własów krzyknął «*poszli won*» i kazał ich aresztować.

Policjanci zaaresztowali 146 ludzi. W tej liczbie było 55 robotników fabrycznych, 43 rzemieślników, wyrobników było 42, służących 4 i niemających określonego zajęcia 2. Resztę żandarmi rozpedzili.

(*) Artykuł, który z wielką ochotą drukujemy napisany został przez jednego z najbardziej zasłużonych nie tylko w Polsce ale i w Europie mężów, znanego w Polsce i we Francji i we Włoszech i w Niemczech, znakomitego autora i doświadczonego na polu prac publicznych pracownika. Polecając wadze młodzieży jego pisma, dziękujemy czcigodnemu autorowi za przesłanie nam tej pracy. (P. R.)

Jednocześnie gdy miejscowi robotnicy głód cierpią, rząd do robót fortecznych spędził tłumy robotników moskiewskich.

Zamożniejsi Polacy czynią co mogą dla ulżenia nędzy uboższej braci i od ostatnich dni Grudnia do końca Lutego komitet obywatelski wydał robotnikom tytułem dziennych zapomóg 80,000 rubli, pożyczek zaś 24,000 rubli zebranych drogą składowi.

Znaczniejsi fabrykanci wydawali bezpłatnie obiady, herbaty i kolacje. Jeden z nich p. Handlke wydawał przez kilka tygodni dziennie po 500 objadów. Czynili więc obywatele możniejsi co mogli. Wszystko to atoli nędzy zaradzić nie mogło, zwłaszcza w obec prześladowań i ścieśnienia moskiewskiego rządu, który nawet na polu dobroczynności ogranicza działalność obywateli.

Ach! kiedyż skończy się panowanie tego potwornego rządu carskiego, który, niestety, jak to prasa moskiewska dowodzi, znajduje poparcie swego narodu we wszystkich swoich niegodziwościach, uciskach i katanianach zwróconych przeciwko narodowi polskiemu!

ROZMAITOŚCI

Do Szanownego Hrabiego
BROEL PLATERA, Założyciela Muzeum
Narodowego w Rapperswyłu.

SZANOWNY HRABIO!

Nie brak narodowi żadnemu na bohaterach, nie brak mu na męczennikach, a słusznie imię ich powszechną cześć jest otoczone. Lecz na cześć tem większą i pamięć u narodów głęboką zasługują ci, którzy wytrwale przez szereg lat długi im służą. Wy, Szanowny Hrabio, niustanną pracą Waszą, tak szczerze dla narodowej sprawy szafowaną, dajecie jeden z najrzadszych przykładów takiej długiej, niezmordowanej wytrwałości. Przez pół wieku z górą nie znaleźcie najkrótszego wypoczynku, nigdy i niezem zrazić się nie dawaliście w narodowej służbie i sami jedni za legion cały stojąc, oddaliście sprawę narodowej całej siebie, ze wszystkimi siłami Waszemi, z myślą każdą Waszą, z całym mieniem Waszem.

Taka praca na wdzięczność trwalszą zasługuje, na większe uznanie, niż jednorazowe, chociażby najsilniejsze wyteżenie poświęcenia obywatelskiego.

Chciej więc być przekonany, Czcigodny Weteranie, że pracę i ofiarnością Waszą oceniamy zupełnie, a żywiąc dla Was w sercach naszych gorącą miłość i wdzięczność, przekazemy takowe w całości następcom naszym.

Paryż. Październik 1884.

F. H. DUCHIŃSKI (KIJOWIANIN). — Seweryna DUCHIŃSKA. — Stanisław MALINOWSKI, Dyr. Szk. Pol. w Paryżu. — Leonard NIEDZWIECKI. — Ks. Roman WILCZYŃSKI. — Aleksander CHOPKO. — Dr. A. SZYDŁOWSKI. — Baron L. NICOLAI. — Józef GAŁĘZOWSKI.

**

Dziennik urzędowy francuzki zawiadomi, przed paru miesiącami, że pan W. Ordega, syn zasłużonego Józefa Ordegi, emigranta z roku 1831, a dotąd konsul generalny w Tangerze, w cesarstwie Marokańskim, został mianowany ministrem pełnomocnym Rzeczypospolitej Francuzkiej w Bukareszcie przy Karolu, pierwszym królu Rumunii. Pan Ordega już pojechał na miejsce przeznaczenia.

**

Paweł Bentkowski, doktor teologii fakultetu protestanckiego w Genewie, który dotąd był pastorem w małej gminie Monoblet (Gard), został powołany na pastora w Clairac, w departamencie Lot i Garonne. Clairac jest miastem mającym 5,000 mieszkańców, którzy się trudnią przemysłem i prowadzą handel bardzo rozległy.

Młody pastor jest starszym synem Amilkara Bentkowskiego, polskiego emigranta z 1831 roku, ozdobionego krzyżem polskiej zaśluzgi *Virtuti militari*. Amilkar Bentkowski na tularctwie wstąpił do szkoły medycznej w Montpellier i otrzymał stopień doktora medycyny, pełni obowiązek lekarza w *Saint-Jean du Gard*, mieście położonym w pięknym i bogatym departamencie du Gard.

Jak ojciec pełni swój obowiązek lekarski z wielką gorliwością i poświęceniem dla cierpiącej ludzkości i cieszy się powszechnym uznaniem, tak i syn jego, młody pastor zyskuje sobie miłość ludzką przez swoje nauki, szerzące zasady Chrystusowe i przez swoje chlubne postępowanie, zgodne z naukami, jakie głosi.

*

**

W Paryżu, w ministerstwie poczt i telegrafów, odbyły się w dniu 1 Lutego 1885 r. próby z nowymi telefonami, systemu D-ra *Juljana Ochorowicza*. Rezultat był jak najpomyślniejszy. Mowę, muzykę i śpiew słyszeć było w znacznych rozmiarów pokoju. Próbę tę, jak piszą dzienniki warszawskie, powtórzono w sali międzynarodowego Towarzystwa elektryków przy Boulevard de St. Germain, 184. Dr. Ochorowicz mówił najprzód w obec licznie zebranych uczonych o swym wynalazku, a następnie okazał go w działaniu. Śpiew słyszeć wprawdzie słabo, ale słyszeć go w całej sali, kiedy przy innych, dawnych systemach. Dźwięki rozbrzmiewają tylko na kilka cali przy aparacie.

*

**

Pod tytułem *Jedność* wychodzi w New-Yorku, w Ameryce, czasopismo litewskie, wydawane z przekładem polskim przez Tworowskiego, właściciela drukarni. Redaktorami są: *Szlapas i Kosinki*, pierwszy wyłącznie do litewczyzny. Oba języki w dzienniku są czyste a tendencja uczciwa. Jako cel postawiła sobie *Jedność* podniesienie oświaty i solidarności ziomków bawiących za granicą, oraz łagodzenie waśni politycznych, które przy wyborze nowego prezydenta w Stanach Zjednoczonych jawnie wystąpiły.

Życzymy powodzenia temu pismu litewsko-polskiemu, redagowanemu w duchu unii lubelskiej. Chwalebne jego zasady są powodem, iż pragnęlibyśmy, ażeby było czytane nie tylko w Ameryce, lecz także w Europie, zwłaszcza na Litwie, uciemnionej przez Moskali i na Litwie praskiej, wynaradawianej przez Niemców.

*

**

Następcą zmarłego ks. Wierzchlejskiego, arcybiskupa lwowskiego obrządku łacińskiego, nominowanym został ks. S. Morawski, biskup sufragan. Ma to być kapłan wykształcony, bogobojny i gorliwy w swoich obowiązkach. Jest synem obywatela wiejskiego i za nim został księdzem był przez lat kilka urzędnikiem.

Arcybiskupem lwowskim obrządku unickiego mianowany został ksiądz S. *Sembratowicz*, dotychczasowy administrator, synowiec poprzedniego arcybiskupa, który zrezygnował ze swego urzędu i przebywa w Rzymie. Czy nowy metropolita posiada

dostateczną energię do położenia kresu schizmatyckim skłonnościom, które pewnie części klera ruskiego w wschodniej Galicji zaszczerpiła propaganda moskiewska, działająca pod skrzydłami prałatów, kupionych przez agentów carskich? Przyszłość to okaże! Nowy arcybiskup ma wielkie a trudne zadanie umoralnienia swojego duchowieństwa i odwrócenia go od polityki, prowadzonej na rzecz panowania moskiewskiego. Jednocześnie nominowany został pierwszy biskup nowo utworzonej unickiej diecezji z rezydencją w Stanisławowie. Jest nim ks. *Juljusz Pelesz*, poprzednio rektor seminarjum w Wiedniu. Mówią o nim, że ma być energicznym kapłanem i przeciwnym politykowi księży ruskich, które stało się źródłem demoralizacji ludu a przedewszystkiem samych księży.

*

**

Nowy gwałt, nowa zbrodnia rządu moskiewskiego w Wilnie popełniona została jak donoszą z Petersburga do krakowskiego *Czasu*.

Ks. biskup Hryniewiecki przed wygnaniem swoim mianował administratorem diecezji wileńskiej prałata *księdza Harasymowicza*. Kochanów, generał-gubernator zażądał, ażeby złożył administrację diecezji. Ks. Harasymowicz nie uczynił dziakiemu żądaniu zadość, bo uczynić nie mógł. Znowu więc książę Kantahuzen Speranski, zawiadujący departamentem « obcych wyznań », wezwał go niby to w sprawie jego urzędu do Petersburga, tam zaś bez sądu, bez podania mu powodów, oddano ks. Harasymowicza pod dozór żandarmerii i dnia 2 Marca 1885 r. wywieziono na wygnanie do miasteczka Welska, w gubernii Wołogodzkiej. Kazano kapitule wybierać nowego administratora. Kapituła odmówiła.

Męczeństwo nasze nie skończyło się jeszcze.

Straszną Bóg wymierzy karę katom i prześladowcom polskiego narodu, któremu wydierają język, mienie i wiarę, poprzełnio zaś wydarli mu państwo, wolność, niepodległość i prawa, wbrew uroczystej przysiędze i traktatom gwarancyjnym!

*

**

Diennik niemiecki *Post* donosi, że Rogoziński jest bardzo czynnym w Kamerunie (nie został więc aresztowanym), że w górach tamtejszych skupuje nowe ziemie dla Anglii, i wszędzie szandar angielski zatyka. Za towarzyszących ma ludzi z kraju Victoria, którzy są na żołdzie angielskim.

BIBLIOGRAFICZNE WIADOMOŚCI

We Lwowie wyszła książeczka in 8o stronic 69 pod tytułem Dr. *Tadeusz Żuliński. Wspomnienie jego żywota. Opis pogrzebu i żałobnego nabożeństwa przez A. G...* Jest to pamiątka pięknego życia zmarłego niedawno we Lwowie patrioty i dobroczyńcy ludzkości. Autor tej biografii, *Agaton Giller*, przyjaciel zmarłego, znał dokładnie jego czyny, więc też wiernie je opisał i podał nam rzeczywistą charakterystykę jego postaci. Tacy ludzie jak Dr. Tadeusz Żuliński są ozdobą nie tylko swego narodu i wieku, ale są ozdobą ludzkości całej i wszystkich czasów, było to więc obowiązkiem obywatelskim utrwalić jego czyny i pamięć ich przekazać potomności. W wstępnym słowie autor opisuje znaczenie pogrzebu, na który wyległa niemal cała ludność Lwowa i w tem

uznaniu cichej cnoty, patriotyzmu, pracy, bezinteresowności i poświęcenia zamienionego na czyny codziennego żywota słusznie widzi wskazówkę dla polityki narodowej. Tak ogólne uznanie i uczczenie jak jest z jednej strony dowodem moralnego zdrowia w narodzie, tak z drugiej strony uczy nas ono, iż przepisy cnoty do wszystkich czynności życia zastosowane, naród polski uważa w tej dobie za konieczne dla swojej polityki, która, da Bóg, udaremni zamachy zagłady i doprowadzi Polaków do lepszej doli. Przy opisie pogrzebu i nabożeństwa żałobnego wydrukowane są w całości piękne mowy: Dr. *Gustawa Roszkowskiego*, profesora Uniwersytetu; *Edwarda Heppena*, inżyniera i radnego miasta; *Leona Sywczynskiego*, inżyniera i kolegi zmarłego z Uniwersytetu kijowskiego; *Dra Żegoty Krówczyńskiego*, znakomitego lekarza i autora medycznych dzieł; *Jana Nepomucena Gniewosza*, redaktora *Strażnicy polskiej i Sztandaru polskiego* i wreszcie prześlizczna mowa księdza *Sakowskiego*, który przez to przemówienie pełne wyższego natchnienia i namaszczenia, stanął od razu w rzędzie najlepszych naszych mówców kościelnych.

Wyszedł Nro 24 wyborowego pisma emigracyjnego p. t. *Bulletin Littéraire, Scientifique et artistique Polonais publié par les soins de l'Association des anciens Elèves de l'Ecole Polonoise à Paris*. Zeszyt ten rozpoczyna dziewiąty rok istnienia. W kronice tego pisma redakcja powiada, że rok 1883 był rokiem Sobieskiego, 1884 był rokiem Kochanowskiego, 1885 będzie dla świata słowiańskiego rokiem SS. Cyryla i Metodego, dla nas zaś rokiem Brodzińskiego. Pisze o zamierzonej pielgrzymce do Wielehradu i przypomina, że w r. 1885 upływa lat 50 od śmierci Kazimierza Brodzińskiego, poety czystych natchnień i mędrca narodowego. Dla uczczenia tej rocznicy podaje następnie Bulletin wiadomości o życiu Brodzińskiego i piękny przekład na francuzki jego sielanki *Wiestaw*, dokonany prozą przez *Wacława Gaszłowtła*. W dalszym ciągu tego zeszytu znajdujemy podaną treść niektórych naukowych i literackich czasopism i przekład także przez *Gaszłowtła* dokonany małej ale pięknej nowelki *Henryka Sieńkiewicza* p. t. *Petit Jean le Musicien*. Pod tytułem *Livres nouveaux* mieszczą się krótkie sprawozdania z dzieł redakcji nadesłanych. W dziale zaś *Nouvelles Scientifiques, Nouvelles Artistiques i Variétés* obfity zbiór wiadomości wielce interesujących, z których nie omieszkamy korzystać. *Nekrologja* kończy ten zeszyt jak z tego cośmy o nim napisali widoczna, pełen ważnej i przyjemnej zarazem treści. Pomimo to powinno znajdować się w rękę każdego emigranta i każdego syna emigranckiego. Kosztuje na rok tyłko 5 franków.

NEKROLOGJA

Donoszą nam z Konstantynopolu, że w Adamówce, kolonii polskiej w Malej Azji, w bliskości tego miasta położonej, umarł w Lutym 1885 r. Dr. medycyny *Stanisław Drozdowski*, weteran z roku 1831.

Z weteranów narodowej sprawy zmarłych w roku zeszłym na emigracji wypadła nam zanotować nazwiska dwóch zasłużonych rodaków, o których śmierci nie doniesiono nam w właściwym czasie.

Adolf Konopacki zmarł 7 Czerwca 1884 r. w Paryżu przy ulicy Bouret, 13, w 54 roku życia. Pozostawił po sobie wdowę i dzieci. Zwiłki jego po nabożeństwie odbytem

w kościele parafialnym Saint-Georges (przy ulicy Bolivar) odprowadzono na cmentarz Belleville, znajdujący się przy ulicy du Télégraphe.

†
Antoni Broński, dowódca powstania słowiańskiego na Litwie w 1831 r. umarł w Bordeaux, dnia 19 Listopada 1884 roku, licząc lat 90. Był on majorem 3 pułku strzelców pieszych w armji polskiej, ozdobiony za waleczność złotym krzyżem *virtuti militari* i krzyżem legii honorowej za wydoskonalenie wyrobu jedwabiu we Francji. Tak w kraju jak w emigracji pozostawił po sobie pamięć znakomitego Polaka, prawego syna Ojczyzny. W charakterze bojownika wolności i niepodległości, nie uznającego prawności rządów moskiewskiego, pruskiego i austriackiego nad Polską przymusem panujących, wytrwał aż do końca. Cześć mu za to, cześć!

†
Jan Sas Krechowicki umarł we Lwowie 3 Lutego 1885 r. Posiadał niegdyś dobra na Ukrainie, które po roku 1831 stracił, zmuszony sprzedać nawet ojców posiadłość. W jego domu na Ukrainie przebywał czas jakiś *Seweryn Goszczyński*, i tam podobno napisał poemat *Zamek Kaniowski*. Jan Krechowicki walczył w powstaniu 1831 roku i brał udział we wszystkich usiłowaniach podźwignięcia się z niewoli, jakie patrioci po powstaniu listopadowym przedsiębrali. Po powstaniu 1863 osiadł w Galicji. Był czas jakiś skryptorem Biblioteki Ossolińskich. Pogrzeb na cmentarz Lyczakowski odbył się 5 Lutego. Kapela *Harmonii* na czele żałobnego orszaku przygrywało smutne melodie. Zmarły był ojcem księdza *Antoniego Krechowickiego*, znakomitego kaznodzieji i ojcem *Adama Krechowickiego*, redaktora rządowej *Gazety Lwowskiej*.

OGŁOSZENIE. ZNACZENIE DZIEJÓW POLSKI i walk o niepodległość STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO.

TREŚĆ. I. Historyczny rozwój Polski i ważniejsze zdarzenia w Europie. Zawojowanie Polski na lat siedemdziesiąt przed pierwszym rozbiorem. Piotr I zaczyna przesładowanie Unitów. Powszechne powstanie w 1715 r. Rozbrojenie Polski w 1717 roku. Jednomyślność. Dzień 11 Września 1733 r. Wykonanie dawnego spisku. Ruch umysłowy. Konstytucja 3 Maja. Gospodarstwo zachodniej Europy a tak zwana «*Polnische Wirtschaft*» Dwie główne przyczyny upadku Polski.

II. Świadectwa cudzoziemców o potrzebie istnienia Polski dla spokoju Europy. Główne źródło nieszczęść Polski.

III. Obecny stan społeczeństwa. Przyczyny powstań. Usiłowania Polaków dążące do uwolnienia i uwłaszczenia ludu rolniczego, paraliżowane przez rządy. Stosunek między Listopadem a Styczniowem powstaniem. Szereg lat panieńnych walk.

IV. Tradycje czasów. Obraz carstwa moskiewskiego dla porównania z ówczesnym stanem Polski. Carobójcy. Liberaliści. Nihilizm. Słowianofile i Panslawiści. Karmaylla moskiewska poświęca ojczyznę swoją dla osobistych widoków. Do Moskali. Kiedy Moskale będą wolnymi? Odpowiedź na pytanie: *Coby się stało z Polską, gdyby połączyła się z carstwem moskiewskim?* Do POLSKIEJ MŁODZIEŻY.

Wyszedł Zeszyt III i ostatni.
Do nabycia w główniejszych księgarniach Krakowa, Lwowa i Poznania.

PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA P. ARTHAUD MOULIN

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w żołądkach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, r. Louis le Grand.

LE COALTAR SAPONINÉ LE BEUF

zaleca się jako oczyszczający, antymiazmatyczny, gojący rany. Jest przyjęty do użycia w Szpitalach Paryżkich i w Szpitalu Marynarki Wojennej.

Dowody niezbitte jego zalet.

Używany w kompresach, obmywaniach, wstrzykiwaniach, gargaryzmach, jego skuteczność jest uderzającą w następujących wypadkach: przeciw *Anthrazowi, Gangrenie, Ranom, Białym upławom, Anginie, Łupieżowi, Zapaleniu dziąseł*, etc., etc.

Używany do płukania ust stanowi bezwątpienia najlepszy, najzdrowszy i najhygieniczny ze znanych do tego użycia środków.

CENA FLAKONU 2 FR. za 6 FLAKONÓW 10 FR.

DLA UNIKNIENIA FAŁSZOWANYCH PRODUKTÓW
Żądać wyraźnie *Coaltar Le Beuf*
SKŁADY WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH
APTEKACH.

L. RYLSKI & C^{IE}, BAYONNE

Właściciel plantacji herbaty w Assamie
DOM IMPORTACYJNY HERBAT INDYJSKICH I CHIŃSKICH.

Rozsyła na całą Francję franco do najbliższej stacji kolejowej odbiorcy, za nadstaniem należnej summy przekazem pocztowym (mandat de poste), pudełka zawierające CZYSTEJ WAGI 4 kilogramy Herbaty mieszanej w najlepszych gatunkach.

CENY ZA PUDEŁKO HERBATY

HERBATY ASSAMSKIE		HERBATY CHIŃSKIE	
Mixed Assam za pudełko.	fr. 33 »	Mélange n. 1 Macao	fr. 30 »
Darjiling surfin	39 »	— n. 2 Canton	35 »
Seraï extra fin	45 »	— n. 3 Shanghai	40 »
Mélange de Foochoo extra choisi.		fr. 50 za pudełko.	

Odsiewki od herbat (jeżeli nie brakuje) fr. 24 za pudełko.

Le propriétaire-gérant : A. REIFF.